№ 44. Czwartek 26 Lipca 1906 roku. Rok I.

KURJ[ER RADO]MSKI

Pismo [...]erackie.

№ 17
Получено отъ редактора Д-ра Геррита Фидлера 11 экземпляровъ газеты „Kurjer Radomski" № 44, выпущенныхъ изъ типографіи бр. Тржебинскихъ.
13 [...] 1906 года, 8 час. — мин. по полудни
за Цензора [signature]

WARUNKI PRZEDPŁATY.

W Radomiu: rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1, miesięcznie k. 35.

Z przesyłką pocztową: rocznie rb. 5 k. 20, półrocznie rb. 2 k. 60, kwartalnie rb. 1 k. 30.

Za granicą: rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.

Numer poj[...] czy kop.[...]

Przedpłatę i [...] szenia przyj[...] Administr[...] „Kurjer[...]

Drobne ręk[...] nie zwracaj[...]

[...]dpłatę przyj[...]ją również [...]garnie oraz [...]tury w mia[...] i miaste[...]czkach.

[...]iana adresu [...]towego k. 20.

OGŁOSZENIA.

Na I stronie za wiersz garmontowy lub jego miejsce kop. 30.
Nekrologi za wiersz kop. 15.
Reklamy, nadesłane po tekscie za wiersz petitowy lub jego miejsce kop. 20.
Ogłoszenia zwyczajne pierwszy raz kop. 10, następne po kop. 5 za wiersz petitowy lub jego miejsce.
Ogłoszenia drobne po k. 2 za wyraz.

„O cześć wam, panowie"....

„Z wiarą wstępujemy w nowy okres życia politycznego kraju, *jako kierownicy jego polityki*, a opinja ogółu niech będzie postępków naszych stróżem i sędzią".

Odezwa stronnictwa N. D. po wyborach z d. 6 maja 1906 r.

Kiedy stronnictwo narodowo-demokratyczne po zwycięzkiej kampaji wyborczej wysyłało swoich przedstawicieli do Izby Petersburskiej — w odezwie, podpisanej przez wszystkich niemal posłów, wśród potoku beztreściwych frazesów ogłosiło społeczeństwu, iż jedzie na walkę, „do zdobycia odrębności prawno-politycznej naszego kraju"; jednocześnie, zawczasu, nie obliczywszy się przedtym ze ślimaczą swą duszą, butnie a ze swadą sięgnęło już po laury bohaterstwa za „niezwykłe trudy a może i niebezpieczeństwa wielkie" jakie je tam, na północy czekały. W trakcie tego prasa partyjna, arogancka, bezczelna plwała na wszystko, co nie dało się podciągnąć pod jej nacjonalistyczny strychulec, kopała zwyciężonego, powalonego przeciwnika. I stronnictwo, któremu, jak głosi jego manifest, „kraj oddał w ręce ster swej polityki", ruszyło przy dźwiękach surm bojowych i tryumfalnych fanfarach na północ, na walkę o prawa deptanego, przez wiek cały krzywdzonego narodu.

A dziś?

Mówmy szczerze i otwarcie. Jeśli Koło było rzeczywiście przedstawicielstwem Polski, to Polska poniosła dzisiaj jedną z n a j c i ę ż s z y c h klęsk w naszych dziejach porozbiorowych; jeśli Koło było wybrańcem narodu — to, powiedzmy sobie to głośno, zaprzedaliśmy dzisiaj skarb nasz największy, bo to, co było naszą siłą i dźwignią, naszą dumą — zatraciliśmy tę wspaniałą tradycję bohaterskiej, stuletniej walki o nieprzedawnione prawa narodu, tradycję walki za naszą wolność, za wolność ludów.

Nie z walki dzisiaj wracają „wybrańcy narodu", lecz umykają z północy chyłkiem, wracają do kraju z piętnem zdrady ruchu wolnościowego wracają do kraju, zaprzepaściwszy sprawę polską w oczach całej młodej Rosji, tej młodej, tytanicznej Rosji, co na skrzydłach demokracji rwie się do lotu, co szukała w krwią ociekającej Polsce sprzymierzeńca wiernego, a znalazła w rzekomym przedstawicielstwie naszym tylko zaprzańca!

I raz jeszcze powtórzymy głośno: jeśli Koło było przedstawicielstwem Polski — to polak stał się dzisiaj synonimem reakcji i tchórzostwa; a sprawę naszą, sprawę autonomji ani na cal jeden nie pchnęliśmy naprzód, lecz przeciwnie cofnęliśmy wstecz z tego punktu, na jakim ją postawiły nasze odłamy postępowe wśród społeczeństwa rosyjskiego przed zwołaniem Izby.

Lecz nie, tak nie jest, tak być nie może. Stronnictwo N. D-czne nie jest narodem, a Koło nie było przedstawicielstwem rzeczywistym. Stać jeszcze naród polski na coś lepszego, tęższego. N. D-cja zwyciężyła przy wyborach, bo umiała bezczelnie wyzyskać ból i cierpienia nieuświadomionego narodu bo tumaniła swoją bezpartyjnością, bo budziła instynkty ciemne; a przeprowadziwszy powolnych sobie wyborców, dalej już pchała własną partyjną szarzyznę, byle miernotę, aby tylko z nacjonalistycznym stemplem.

Za takie przedstawicielstwo społeczeństwo odpowiedzialne być nie może i odpowiedzialności nie weźmie; niech biorą ją ci, którzy z takim lekkim sercem ujęli „w swe ręce ster polityki narodowej" — niech oni zdają dzisiaj sprawę z trzymiesięcznej swej orgji w kraju, ze swej zajęczej polityki w Izbie.

Chcąc jednak jaskrawiej uwypuklić stanowisko Koła w ostatnich wypadkach — oprzyjmy się chociaż na chwilę na programie N. D-cji; odrzućmy na bok za przykładem N. D-cji ideały ogólno-ludzkie, cały ruch wolnościowy, a weźmy za wskaźnik nasz tylko tak zw. „interes narodowy" w myśl nacjonalistycznej zasady: „pereat mundus, fiat Polonia".

Otóż zdrowy rozum polityczny nawet ze stanowiska reakcyjnego programu N. D-cji nakazywał zespolić się jak najściślej z wolnościowym ruchem młodej Rosji, iść z nim ręka w rękę. Co nam — narodowi — dały czasy *ancien regime'u* wiemy i powtarzać uważamy za zbyteczne. Jeżeli, my, jako naród, uzyskać coś możemy — to tylko od Rosji odnowionej; zwycięstwo jej jest jednocześnie *naszym narodowym zwycięstwem*. Nie ministerstwa, lecz ta demokracja rosyjska może tylko zadosyćuczynić naszym słusznym żądaniom narodowym, a zadosyćuczyni im tym prędzej i gruntowniej, im lepszego sprzymierzeńca znajdzie w Polsce w swych dążeniach wolnościowych. Dawne hasło demokracji polskiej „za naszą wolność i waszą" bynajmniej nie przebrzmiało; ma ono dzisiaj nie tylko znaczenie ideowe, lecz i doniosłość realną, stokroć poważniejszą i płodniejszą w skutkach, niż w r. 31, bo trafia na grunt podatny, na glebę głęboko pługiem ideowym przeoraną, płynie we wspólnym łożysku ruchu wolnościowego — w Polsce i Rosji. A tego N. D-cja zrozumieć nie chciała, zrozumieć się bała, a w skutkach swych Koło Polskie nie tylko sprawy polskiej naprzód nie pchnęło, lecz ją zabagniło, zepchnęło w odmęty reakcji.

Chyba nie ulega żadnej wątpliwości, która z borykających się dzisiaj potęg będzie zwycięzką. I na co narażoną będzie, pytamy się, w przyszłości reprezentacja Polski, kiedy stanie przed odmłodzoną Rosją, kiedy narodowi polskiemu w twarz cisnąć mogą judaszową rolę...... Niech spada odpowiedzialność za wypadki obecne na stronnictwo, któremu rzekomo „kraj oddał w ręce ster swej polityki" (odezwa N. D-cji).

Koło Polskie nie dalej jak przed tygodniem oświadczyło uroczyście raz jeszcze, że posiada zaufanie i poparcie narodu, jest jego przedstawicielstwem i w jego imieniu działać i poczynać jest władne I w momencie, kiedy mogło ono, opierając się na tym przeświadczeniu, wystąpić w imieniu narodu, naprawić dotychczasową błędną swą taktykę, założyć podwaliny dla naszej przyszłości, wysunąć sprawę Polski na czoło ruchu wolnościowego w takim momencie dziejowym przedstawicielstwo polskie precz się cofnęło, a jako powód podało: „mandaty nasze wygasły".....

I tu pytanie postawić możemy: jak rozumiało Koło swe pełnomocnictwo, czym było ono w istocie? czy przedstawicielstwem, na które przelane zostały prawa zwierzchnie narodu — czy reprezentacją *z urzędu, z nominacji?* Zaiste lojalizm posunięty dosyć daleko, stanowisko godne poziomu duchowego dawnej ugody.....

Polska, ta stuletnia przodownica w ruchu wolnościowym — dzisiaj czoło i ostoja reakcji!

O cześć wam panowie, za chwałę, jaką imię polskie dzisiaj rozbrzmiewa......

Zaszczytne uznanie!!

Z powodu zrzeczenia się prawa głosu przez Koło polskie w Dumie w sprawie odezwy Dumy do narodu „Nowoje Wremia" w numerze niedzielnym z takiemi pod adresem Polaków zwróciło się komplementami:

„Wszyscy posłowie polscy bez wyjątku wypowiedzieli się za trwałym utrzymaniem w kraju porządku i spokoju; sama nawet inicjatywa zwłoki w debatach nad kwestją odezwy do narodu wyszła od Polaka. prof. Pietrażyckiego.

„Jestto również charakterystyczne i pouczające, jak i ten fakt, że Królestwo Polskie prowadzi się bez porównania lepiej i zachowuje się o wiele spokojniej, niż Inflanty z ich słynną próbą utworzenia Rzeczypospolitej Łotewskiej.

„Pamiętajmy przytym, że taki Kaukaz wyprawił do Dumy niemal wyłącznie socjaldemokratów.... a tylko co przybyli do Dumy posłowie syberyjscy rozpoczęli swą pracę prawodawczą od tego, że zaczęli kułakami grozić gabinetowi ministrów. Na Syberji widocznie nic innego nie mogło wyrosnąć oprócz pięści i posłowie przeto niczym nie mogli się poszczycić, jak tylko pięścią.

„W ciągu ostatnich czterdziestu lat Polacy się wiele nauczyli. Szkoły w kraju Nadwiślańskim stoją niezrównanie wyżej (sic?!), niż wewnątrz Cesarstwa, a co główna, że dzieci tych szkół pod wpływem pieczy rodzicielskiej uczą się o wiele pilniej. Mówimy to nie jako pusty frazes, lub jako przypuszczenie, ale jako fakt z danych statystycznych wysnuty. Kurator okręgu naukowego warszawskiego wizytuje prawie codziennie (sic?!) któreś gimnazjum, przysłuchuje się lekcjom; nie jak policjant (?) śledzi za duchem młodzieży, ale jak pedagog (?) zwraca uwagą na jego jakość. Wiemy o tym nie od osób wysoko stojących, ale od osób, które wyszły z tych szkół. Doskonale się ucząc, ludność polska doskonale i pilnie jednocześnie pracuje; to też i przemysł polski nawet na wewnętrznych rynkach rosyjskich odnosi świetne zwycięstwo nad leniwym, pijanym i rabunkowym przemysłem wielkorosyjskim. Ten ostatni liczył zawsze tylko na wysokie cła i na obstalunki rządowe, a nie na jakość roboty i na oświatę robotnika. Słowem tam, w Królestwie Polskim — kultura, u nas — lenistwo i dzikie obyczaje. Tam nadzieje na pokojową pracę prawodawczą w parlamencie rosyjskim, a

u nas Rosjan, którzyśmy nie czesali się jeszcze od czasów Jarosława Mądrego, nadzieje tylko na proklamacje, pożary i wogóle na działalność dezorganizatorską....

„Polacy wogóle zachowują się wybornie, przypuśćmy nawet, że mają w tym swój specjalny polski interes, swoje specjalne polskie zamiary, być może nawet wrogie. Niechaj ich, aczkolwiek o tym nic pewnego nie wiemy. W Dumie wszakże byli rozumną siłą, doskonale zorganizowaną, a nie konglomeratem anarchji. Od r. 1863, kiedy ich powstanie bardzo było podobne do obecnych naszych ruchów rewolucyjnych, Polacy dojrzeli, zmężnieli i stali się solidniejsi. To już nie krzykacze z czasów dawnych sejmików, a ludzie, umiejący milczeć i być skromnemi, czekać i pracować. Jakiekolwiek przeto mieliby oni względem nas uczucia (pocóż jednak mają być one wrogie i zawsze tylko wrogie), nie zapomnimy, że są oni Słowianami, i radujemy się z tej dyscypliny i zamiłowania do porządku jednego z ważniejszych narodów słowiańskich".

NAPRĘŻONY STAN FINANSÓW PAŃSTWA.

W dziennikach finansowych zagranicznych, z powodu zaszłych w ostatnich czasach powikłań w wewnętrznej sytuacji rosyjskiej, oraz gwałtownego spadku papierów procentowych rosyjskich zagranicą, spotykamy interesujące rozważania na temat przyszłej wypłacalności tego państwa.

Kwestja rzeczywiście przedstawia się poważnie, bo już obecnie posiadacze walorów rosyjskich, ponoszą na nich 4½ do 5 miljonów marek straty.

Co będzie dalej?

Cały dług państwowy przed wojną japońską, wynosił okrągłe 6½ miljardów rubli. Skutkiem wojny dług wzrósł o 1,300 mil. rb., nie licząc w to ostatniej 2½ miljardowej pożyczki, oraz znacznej a niewiadomej dokładnie ilości wypuszczonych weksli, czyli tak zwanych bonów rządowych. Kurs 4% renty rosyjskiej stał przed wojną al pari, obecnie zaledwie dochodzi 73%. Nie tak gwałtowny, w stosunku do tej renty, spadek pożyczek wojennych, objaśnia się tylko tym, że są wyżej oprocentowane. Ostatnia pożyczka spadła już poniżej kursu emisyjnego przeszło o 5%.

Aby należycie ocenić całość położenia, trzeba jeszcze pamiętać, że gwarantowane przez rząd akcje banków ziemskich, których nominalna wartość stanowi okrągłe 2 miljardy rubli, obniżyły się jednocześnie zupełnie w tym samym stosunku. To samo stało się również z obligacjami prywatnych towarzystw kolejowych, wypuszczonemi ogółem na sumę 1 miljarda rubli i posiadającemi także gwarancję rządową. Nadto akcje rosyjskich towarzystw przemysłowych i bankowe, oraz listy zastawne miejskie uległy wspólnemu z walorami rządowemi losowi. Nie omylimy się na pewno, jeżeli całkowitą cyfrę strat posiadaczy papierów rosyjskich oznaczymy na 4—5 miljardów rubli.

W takim położeniu wiele zależy na możliwości ustalenia pewnych danych co do prawdopodobieństwa ewentualnego zwrotu w stanie gospodarczym Rosji ku lepszemu, a przynajmniej co do tego, o ile istnieje obecnie szansa, że deruta kursów nie pójdzie crescendo w dalszym ciągu.

Na pierwszą kwestję trudno byłoby dzisiaj dać odpowiedź twierdzącą byłaby nawet całkiem niemożliwą i, jako taka, musi byc wyłączona.

Wiedeńska „Neue Fr. Presse" ostrzega nawet, że wierzyciele Rosji muszą obecnie myśleć tylko o uratowaniu dla siebie tego, co w tej chwili uratować jeszcze się da.

Dość pomyśleć, jak gwałtowną jest potrzeba pieniędzy na służbę długu państwowego, którego wysokość tak ogromnie się zwiększyła. Przed wojną roczna potrzeba na ten cel czyniła 289 mil. rb. W czasie wojny wzrosła o 60 mil rb., a dziś po ostatniej pożyczce wymaga jeszcze po nadto 45 mil. rb. i oprócz tego, jak to już wyżej wspomnieliśmy, nie posiadamy dokładnych danych do obliczenia, ile wymaga funduszów roczna spłata weksli rządowych, bo nie znamy właściwej ich ilości.

Z tym wszystkim łączą się w dodatku pogłoski o projekcie dalszych pożyczek, a nie należy także spuszczać z uwagi, że w skutek potrzeb wojny, obieg biletów kredytowych zwiększony został o sumę 500—550 mil rubli.

Wprawdzie znakomity zasób złota w Banku Państwa, wynoszący według ostatnio podanego przez nas wykazu, 1,111 miljonów rubli i przewyższający jeszcze o kilka miljonów ilość będących w obiegu not bankowych, uzupełniany przez rząd przedewszystkim z pożyczek, aby zapewnić stałość waluty złotej—dawałby gwarancję poważnego bezpieczeństwa o tyle, o ile niepodległałby żadnym wątpliwościom, że zasób taki rzeczywiście istnieje. Dotychczas można było te wątpliwości traktować, jako zbyteczne, lecz w ciągu ubiegłego półrocza zaszło tak wiele niespodziewanych pogorszeń w rozmaitych wydziałach machiny państwowej, że i tu absolutna pewność zdaje się być zachwianą.

Zwłaszcza, że gdyby nawet pominąć najzupełniej kwestję wartości przytoczonych powyżej wątpliwości, to pozostaje jeszcze bardzo ważna kwestja co do tego, w jakim stopniu wpływają do kas dochody państwowe w r. b. i co będzie z niemi nadal? Gdyby tu miała być decydująca cyfra zwiększenia dochodów państwowych w porównaniu z rokiem zeszłym, podana w wykazach rządowych na 45 mil. rb., to budżet tegoroczny zamknąłby się koniecznie plusem, nie zaś *poważnym deficytem, o którym wiemy z oświadczeń ministra Kokowcewa w komisji Dumy.*

Co więcej, gdy się zastanawiamy bliżej nad tym przyrostem dochodów, to widzimy, że koleje i akcyza od nafty dały minus, zaś główny przybytek spotykamy w pozycjach akcyzy od spirytusu (16,4 mil. rb.), ceł (14,2 mil. rb.), akcyzy od cukru (15,1 mil. rb.) i innych drobnych.

Zdawałoby się, że wzrost konsumcji spirytusu znaczyłby wzrost ogólnego dobrobytu! Lecz tak nie jest.

Zwiększenie tej pozycji dochodowej jest nieodłącznie związane z upadkiem siły podatkowej i zdolności płatniczej narodu.

Przyrost dochodów celnych zależy tylko od wejścia w życie traktatu handlowego z Niemcami i wiemy doskonale, że po nim nastąpić musi koniecznie w ciągu dalszych miesięcy nieunikniony minus.

Również nie możemy przypisywać przewyżki w dochodzie podatku od cukru wzrostowi dobrobytu ogólnego, lecz kombinacjom handlowym, opartym na przeszłorocznej kampanji cukrowej. Wszak sam rząd musiał darować 76 mil. rb. włościanom podatku gruntowego na rok przyszły i lata następne!

Poza tym wszystkim wykazy rządowe nic nie mówią o wydatkach zwyczajnych i nadzwyczajnych, jakie pociąga za sobą stan wojenny, istniejący obecnie prawie w całym państwie i wszystkie inne wydatki, związane z anarchją teraźniejszą!

„Nowa Gazeta" *St. P.*

Poczta terminowa.

(Biuro Prasy Polskiej).

Na ulicach Petersburga pozorny spokój, nic nie zdradza, że od wczoraj zaczął się akt trzeci przełomu. Na ulicach dużo wojsk, w dzielnicach fabrycznych liczne patrole jazdy, dworce kolei żelaznej obsadzone piechotą. Na rogach zadrukowane wielkiemi literami plakaty. przestrzegające w imieniu naczelnika miasta, że okna, balkony i bramy mają być na pierwszy rozkaz policji natychmiast zamykane i że wszelkie manifestacje, śpiewy, zebrania, pochody i t. p. karane będą 3-ma miesiącami więzienia lub 3.000 rb. kary. Konduktorom tramwajów, dorożkarzom, stróżom i publiczności polecono współdziałać policji przy utrzymaniu porządku w czasie zaburzeń. Petersburg rozdzielony na 4 rewiry wojenne. Gmach Izby otoczony wojskiem i policją. Straż trzyma Dynaburski pułk piechoty.

* * *

W rejonach fabrycznych urządzano wczoraj przez cały dzień latające wiece; na drodze Baltyckiej, 6 wiorst od Petersburga odbył się wiec z 10000 osób.

* * *

Podług „Birżewych wiedomostiej" o rozpuszczeniu Izby wcześniej niż inni posłowie dowiedział się hr. Potocki, któremu tę wiadomość zatelefonowano o 5-ej rano z Peterhofu.

* * *

Kurs renty po bitwie pod Czusimą = 83½, w czasie ogólnego strejku w październiku = 88, dzisiaj renta stoi 69.

* * *

Dużo osób z Petersburga wyjeżdża do Finlandji, hotele w Wyborgu i Helsingforsie przepełnione.

* * *

Petersburg spokojny. Manifestacji żadnych. Cisza niebywała, nieoczekiwana. W dzielnicach fabrycznych zewnętrznie nic się nie zmieniło. Na dworcach gotowe pociągi bojowe i wzmocniony dozór nad robotnikami i brygadami kolejarzy.

* * *

W sferach biurokratycznych twierdzą, że Stołypinowi polecono wprowadzić w życie rozległe reformy liberalne. Oczekują w tych dniach manifestu o równouprawnieniu żydów i o powiększeniu własności włościańskiej.

* * *

W Petersburgu skoncentrowano 160 rot piechoty i 36 szwadronów jazdy.

Natychmiast po ustaniu nietykalności deputatów odbyła się rewizja w mieszkaniach „trudowików" Tiešla i Onipko i wyszło rozporządzenie o aresztowaniu redaktora „Myśli" Sołomko, ale okazało się, że Sołomko zdążył wyjechać.

Typ Ustawy Stowarzyszenia Spożywczego.

(ciąg dalszy)

Zarząd Stowarzyszenia, jego prawa i obowiązki.

§ 36. Bezpośrednie zawiadywanie sprawami Stowarzyszenia „. . . . " należy do zarządu, znajdującego się w . . . . i wybranego przez Ogólne Zebranie z grona swego na lat trzy. Zebranie Ogólne wybiera Zarząd, złożony z przewodniczącego, kasjera i sekretarza, tworzących komitet wykonawczy oraz z takiej liczby członków (minimum 5), żeby na każdych 100 stowarzyszonych przypadał jeden członek Zarządu, oprócz specjalnie wybranego Komitetu wykonawczego. Rozstrzygnięcie spraw, wymienionych w § 42 pod literami b, c, d, g, h, i, l, ł, n, podlega decyzji Komitetu wykonawczego, sprawy zaś wymienione pod literami a, e, f, k, m, p, tegoż § 42 decyduje tylko pełny skład Zarządu.

Uwaga I. Na przewodniczącego, skarbnika i sekretarza głosowanie odbywa się bezpośrednio.

Uwaga II. Ogólne zebranie władne jest w razie znacznego powiększenia się ilości uczestników, ograniczyć liczbę członków Zarządu przez odpowiednie zwiększenie powyższego stosunku procentowego (naprz. 1:150 lub 1:200).

Uwaga III. Członkowie zainteresowani bezpośrednio w stosunkach handlowych Stowarzyszenia „. . . . ", nie należą do Zarządu.

§ 37. Równocześnie z Zarządem Ogólnym Zebranie wybiera równą ilość zastępców.

§ 38. Po upływie roku od chwili pierwszego wyboru członków Zarządu i ich zastępców, oznaczona, przez Zebranie Ogólne, liczba pierwszych i drugich wychodzi z początku losem, a następnie koleją starszeństwa wyboru, a na miejsce ustępujących wybierani są nowi członkowie Zarządu i zastępcy.

Uwaga. Ustępujący członkowie Zarządu i zastępcy mogą być ponownie wybrani.

§ 39. Zastępca, wchodzący na miejsce ustępującego członka zarządu, pozostaje w składzie zarządu do terminu wyboru, na jaki był powołany ustępujący członek zarządu, lecz nie dłużej nad termin, na jaki wybrany został sam zastępca

§ 40. Zastępcą przewodniczącego jest sekretarz, zastępców sekretarza i kasjera wybiera Ogólne zebranie (§ 37).

§ 41. Za pracę związaną z zarządzaniem sprawami Stowarzyszenia Członkowie Komitetu Wykonawczego mogą otrzymywać stałą pensję obok udziału w tantjemie, przewidzianej dla całego Zarządu.

§ 42. Zarząd zarządza wszystkiemi sprawami i kapitałami Towarzystwa.

Obowiązki Zarządu są następujące:

a) przyjmowanie, wydawanie, przechowywanie sum i papierów procentowych, według regulaminu, ustanowionego przez Zebranie Ogólne;

b) zaprowadzenie rachunkowości i prowadzenie księgowania, również układanie, na podstawie § § 52 i 53, rocznych sprawozdań, bilansów, budżetów i planu działalności;

c) mianowanie potrzebnych do pracy w Towarzystwie osób, z wyznaczeniem im zakresu zajęć i wynagrodzenia, również zwalnianie ich z posad;

d) kupno, sprzedaż, przechowywanie różnych przedmiotów spożywczych i do użytku domowego i nadzór nad dobrocią towarów;

e) oznaczenie jakości towarów, jakie mają być wytwarzane i sposoby nabywania ich (za gotowiznę lub na kredyt) (komplet Zarządu).

f) organizacja przedsiębiorstw Towarzystwa i zarządzanie niemi; (K. Z.).

g) przedsiębranie środków w celu polepszenia i uprzystępnienia ceny przedmiotów spożywczych i do użytku domowego;

h) wynajmowanie składów, lokali i innych pomieszczeń, niezbędnych dla działalności Towarzystwa;

i) ubezpieczenie własności Towarzystwa;

k) wystawianie weksli i innych terminowych zobowiązań w granicach określonych w instytucji;

l) zawieranie w imieniu Towarzystwa umów i określenie warunków o dostawy towarów;

ł) udzielanie plenipotencji osobom, otrzymującym nominacje od zarządu na pełnienie czynności w Towarzystwie, nie wyłączając i tych, które mianowane zostały na toż urzędowanie przez Zebranie Ogólne;

m) zawieranie prawnych aktów na nabycie lub sprzedaż majątku nieruchomego;

n) przyjmowanie do Towarzystwa nowych członków;

o) zwoływanie Zebrań Ogólnych członków Towarzystwa i wogóle zawiadywanie i zarządzanie wszystkiemi, bez wyjątku, sprawami Stowarzyszenia, w granicach, oznaczonych przez Zebranie Ogólne;

p) szerzenie zasad współdzielczości słowem żywym i drukowanym.

Uwaga. Szczegółowszy plan czynności Zarządu, granice praw i obowiązków jego, oznaczane są w instrukcji, zatwierdzanej i zmienianej przez Zebranie Ogólne członków Stowarzyszenia „....“

§ 43. Zarząd wydatkuje podług projektów zatwierdzanych corocznie przez Ogólne Zebranie uczestników Stowarzyszenia. Ogólne Zebranie może ponadto oznaczyć, jaką sumę zarządowi wolno wydać ponad oznaczoną preliminarzem, w wypadkach nie cierpiących zwłoki; każdy taki wypadek należy podać do rozpatrzenia najbliższemu Zebraniu Ogólnemu.

§ 44. Zarząd winien troszczyć się szczególniej o to, aby kapitał obrotowy Stowarzyszenia nie pozostawał bez obrotu.

§ 45. Sprzedaż towarów ze składów Stowarzyszenia powinna odbywać się po cenach stałych, dla wszystkich jednakowych, na co ma ściśle baczyć Zarząd. Dla sprzedarzy towarów po cenie oznaczonej, zarząd układa cennik, który musi być podpisany przez członków zarządu, i wywiesza go w zakładach Stowarzyszenia na miejscu widocznym. Jeżeli, skutkiem różnorodności i mnogości gatunków towarów, okaże się niedogodnym wprowadzenie wszystkich do cennika, to ceny umieszcza się na samych przedmiotach.

§ 46. Korespondencja w sprawach Towarzystwa prowadzi się w imieniu Zarządu, z podpisem przewodniczącego lub jego zastępcy.

§ 47. Weksle, plenipotencje, umowy, akta kupna i wszelkie inne akta, również żądania zwrotu sum Stowarzyszenia z instytucyj kredytowych winny być podpisywane koniecznie przez przewodniczącego, skarbnika i jednego z członków Zarządu. Dla otrzymania z poczty: gotówki, posyłek i dokumentów wystarcza podpis jednego z członków Zarządu Kom. Wyk. z odbiciem pieczęci Stowarzyszenia.

§ 48. Zarząd zbiera się w miarę potrzeby, lecz w każdym razie, najmniej raz na tydzień, w dni oznaczone po zobopólnym porozumieniu się członków Zarządu, o czym członkowie Stowarzyszenia winni być powiadomieni.

Na posiedzeniu Zarządu, prócz jego członków, mogą być dopuszczani i członkowie Stowarzyszenia, lecz bez prawa głosu.

Dla prawomocności decyzji Zarządu konieczną jest obecność większości członków Zarządu.

Z posiedzeń Zarządu sporządzane są protokóły, pod pisywane przez wszystkich obecnych członków.

§ 49. Decyzje Zarządu zapadają większością głosów, w wypadkach równości głosów roztrzyga głos przewodniczącego na zebraniu.

Uwaga. Jeżeli członek Zarządu nie zgadza się z postanowieniem Zarządu i domaga się zapisania swej opozycji do protokółu, to nie ponosi odpowiedzialności za powziętą uchwałę.

§ 50. Członkowie Zarządu pełnią swoje obowiązki na zasadzie niniejszej ustawy i zatwierdzonej przez O. Z. instrukcji. Za zarządzenia przeciwne prawu, ustawie, jak i uchwałom zebrań ogólnych członków Stowarzyszenia. Członkowie Zarządu podlegają odpowiedzialności na zasadzie praw ogólnych.

Uwaga. Członkowie Zarządu mogą być usunięci na mocy decyzji Ogólnego Zebrania członków Stowarzyszenia, nawet przed upływem terminu kadencji. (d. c. n.)

W sprawie szkoły żeńskiej.

Odprawa panu W. R.

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę o łaskawe zamieszczenie na łamach swego pisma tych słów kilku w sprawie polemiki mojej z p. W. R. w № 50, 54 i 55 „Głosu Radomskiego“.

Pan W. R., skorzystawszy z grzeczności redakcji „Głosu“, przeczytał w rękopisie moją odpowiedź, a zasłaniając się wygodnym kryptonimem i bezkarnością z powodu zamknięcia przez komitet redakcyjny polemiki w tym właśnie (!) miejscu—dał folgę *w tymże numerze* właściwemu sobie widać sposobowi dyskutowania (w sprawach publicznych) w stylu podrzędnego agitatora.

* * *

W artykule pana W. R. (w № 50) o projektowanej szkole żeńskiej uderzył mię przedewszystkim wybitny ton nieufności do nauczycieli-założycieli, niechęć dokładnego poinformowania się w sprawie szkoły, a prócz tego nieznajomość stosunków szkolnych u nas.

Z nieprzyjaznego tonu artykułu pana W. R. wywnioskowałem nie chęć dopomożenia sprawie, lecz dążenie do wzbudzenia przeciw niej opinji publicznej.

Zdania takie: „Czy już istotnie istniejące w Radomiu szkoły żeńskie nie zaspakajają potrzeb społeczeństwa...“ lub „uważam za nieodpowiednie zakładanie szkoły (bynajmniej nie uwzględniającej potrzeb ludności uboższej) za fundusze składkowe w czasach, kiedy, bądź co bądź, szkoły prywatne żeńskie dają ich właścicielkom nienajmniejsze odsetki“... nie wymagają komentarzy.

Nie przypuszczając, że w ten lub inny sposób pan W. R. jest intratnością szkół prywatnych zainteresowany, gdyż szkoły te nie są bynajmniej znakomitym interesem (tu p. W. R. wykazał nieznajomość istotnego stanu szkół naszych), musiałem przypuścić, że się p. W. R. obawia samych nauczycieli-założycieli.

Nie występowałem tu w obronie swej bezpartyjności, jak kombinuje pan W. R.—chciałem tylko zaznaczyć, że, co się tyczy grona nauczycieli (znanych zresztą p. W. R.), „o których takcie i powadze p. W. R. ma bardzo wysokie pojęcie“, nie może być mowy o jakimś niezrozumiałym zamachu względem własnego społeczeństwa, o czym się tu i owdzie dało słyszeć w mieście, a co niezbyt szczerze przejawiło się w artykule pana W. R.

Pozostawiając na stronie humorystyczne występy p. W. R. w odpowiedzi mi danej (w № 55), odpowiem co do istotnych zarzutów.

Piętno szkoły rosyjskiej i całego systemu rusyfikacyjnego tak się głęboko wżarło w nasze życie, że lat twórczej pracy zjednoczonych sił całego społeczeństwa potrzeba, by wyzwolić naród z tej niewoli ducha.

Szkoła nasza nie może być tłomaczeniem na język polski szkoły rosyjskiej.

Powoli wyzbywać się musimy cech, które biurokratyzm rosyjski wycisnął na szkole, gdyż pierwiastki te zaszczepiono nam głęboko. Trzeba chcieć się przyznać do tego i uświadamiać sobie na każdym kroku, a nie tumanić ogółu domniemaną doskonałością naszą.

Co się tyczy Rady Opiekuńczej szkoły i społeczeństwa, które pan W. R. wzywa by ukarały śmiałka (za krytykę jego artykułu!)—jestem spokojny.

To co myślę, że jest pożytecznym i prawdziwym, zawsze wszystkim wypowiadam śmiało.

Jaka szkoda, że p. W. R. nie zechciał w sprawie stosunku R. O. do nauczycieli, „pożytku szkół o charakterze społecznym dla... kieszeni nauczycieli“ i o tym, co jest złego a wynikającego z nagłego przetłomaczenia szkoły na język polski, porozmawiać z którym z członków R. O. szkoły męzkiej“. Jakże inaczej i jak w innym świetle przedstawiałaby się mu ta sprawa! Co do powołania się na szkołę p. Chrzanowskiego w wypadku obioru dyrektora—panu W. R „zdaje się“ tylko „żem się zapłątał w pułapkę“. Uważam szkoły prywatne za chybione, jednak nie wykluczam by one nie miały nie wnieść czegoś pożytecznego w tej ogromnej pracy stworzenia u nas swoistego szkolnictwa, gdzie każdy krok jest nowym doświadczeniem.

W odpowiedzi na artykuł p. W. R. opierałem się tylko na wrażeniu, jakie on wywarł na licznych a bezstronnych ludzi.

Nie wiedząc kim jest p. W. R., nie mogłem być przeciw niemu źle lub dobrze usposobionym. Odpowiedziałem tylko na artykuł, nie dotykając życia osobistego lub źródła utrzymania autora.

Pan W. R. zaś wystąpił w swej odpowiedzi wyraźnie i jedynie przeciwko mojej osobie, usiłując w sposób mu widać właściwy zbić argumenty przeciwnika nawoływaniem do czytelników: słyszycie, nie wierzcie mu—ja go znam—wiem czym on jest! Nie będę się spierał z panem W. R. kto z nas jest prawdziwym polakiem, sądzę jednak, że w sprawach publicznych zamętu czynić nie wolno, a jeżeli się to robi, powinno się mieć odwagę pod tego rodzaju dokumentem podpisać. Społeczeństwo, do którego się p. W. R. odwołuje ma prawo wiedzieć czy nazwisko autora odpowiada godziwości jego polemiki.

Jeszcze jedno! Czy i gdzie słyszał p. W. R. moje partyjne przemówienia? W takim charakterze nigdy nie występowałem i nie występuję—jestem więc o siebie pod tym względem spokojny. Jeżeli zaś p. W. R. wskazuje mię publicznie w ten sposób w dzisiejszym czasie jako *bardzo „partyjnego“ pana*—to należało się zastanowić, że w tak dokładnym wskazaniu adresu tkwią elementy, przekraczające wszelką, nawet bardzo osobistą polemikę!

O tym należy na przyszłość zapamiętać!

Wacław Krzyżkiewicz.

* * *

Redakcja „Głosu Radomskiego“ wyjaśniła, że p. W. R. obraził się na mnie, ponieważ ostatnie słowa zdania, w którym wyjaśniam stanowisko nauczycieli: że *szkoła, która ma wychowywać dzieci na obywateli i obywatelki, a nie niedouczków i krzykaczy,*“ p. W. R. zrozumiał jako imiennie do niego skierowane.

Nie moja wina. *W. K.*

Z ziemi Radomskiej.

Uwolnienie od służby.

Lekarz powiatu Opoczyńskiego p. Romuald Sufczyński z powodu nadwątlonego zdrowia uwolniony od obowiązków na własne żądanie. ∞

Koło Macierzy im. Kochanowskiego.

W dniu 22-gim b. m. w majątku Ługów, w pow. kozienickim, odbyło się zebranie organizacyjne Koła Macierzy szkolnej, w którym zgrupowali się mieszkańcy 16 gmin powiatów kozienieckiego i iłżeckiego, położonych w okolicy Zwolenia. W zebraniu wzięło udział 77 osób, w tym 55 włościan i 22 przedstawicieli większej własności i inteligiencji zwoleńskiej. Zagaiłz ebranie p. Teofil Pieniążek, poczym na przewodniczącego zaproszono p. Adama Łuniewskiego z Wieniawy. O zadaniach ogólnych „Macierzy“ mówił p. Marjan Jagmin, poczym dr. Jan Pawłowski ze Zwolenia, przedstawił zebranym projekt realizacji tych zadań przez założenie w Zwoleniu „Domu ludowego“, z odpowiednią salą wykładową, gdzie mogłyby się odbywać odczyty, kursa dla analfabetów dorosłych, popisy zbiorowe młodzieży szkolnej, a przy której to instytucji mogłaby się mieścić zarazem bibljoteka i zbiór pomocy szkolnych dla użytku wszystkich szkół wioskowych, przez „Koło“ zakładanych i popieranych. Projekt ten spotkał się z uznaniem powszechnym. Instytucji uchwalono nadać miano „Domu im. Kochanowskiego“, przejmując tę nazwę zarazem dla „Koła Macierzy, w chęci uczczenia w ten sposób pamięci znakomitego wieszcza, którego serce spoczywa w kościele parafjalnym zwoleńskim. Do zarządu Koła wybrano: na przewodniczącego p. Teofila Pieniążka, na jego zastępce—p. Marję Karczewską, na sekretarza d-ra J. Pawłowskiego, na skarbnika p. Marję Marcinowską, na buchaltera p. M. Jagmina. Komisję rewizyjną stanowią: ks. Długosz z Ciepielowa, ks. Radomski z Góry Parawskiej i p. Lucjan Malinowski ze Zwolenia. Na delegatów do zarządu centralnego „Macierzy“ wybrano: p. Edm. Szczepańskiego z Brześć i p. Janinę Czaplińską z Sycyny. Na „Dom im. Kochanowskiego“ zebrano 265 rb., co wraz z poprzednio zebranemi ofiarami jednorazowemi wynosi 500 rb. Suma zadeklarowanych składek, jakie członkowie zaofiarowali się składać corocznie na rzecz „Koła“ wynosi 502 rb.

Z miasta.

Strejk szwaczek.

W dniu 24 b. m., szwaczki, szyjące bieliznę, zastrejkowały, żądając zmniejszenia ilości godzin pracy, która dotychczas nie była ściśle oznaczoną. Obecnie więc postawiły żądanie 9-ciu godzin pracy, t. j. od 8-ej z rana do 7-ej wieczorem, z przerwą 2 godzin na obiad. ∞

Obstrukcja rzeźników.

Rzeźnicy w jatkach nie są zadowoleni z taksy na mięso, zatwierdzonej przez magistrat, mianowicie po 26 groszy za funt i chcą koniecznie zyskać podwyżkę taksy do 1 zł. 6 gr. na funcie. Wskutek tego nasze gosposie mają dużo kłopotu, bo rzeźnicy, sprzedając mięso (w dodatku kiepskie) dodają bardzo dużo kości. Czyby nie można temu złemu zaradzić?

Wybory.

W dniu 22 b. m. odbyły się wybory w T-wie Oszczędnościowo-Pożyczkowym reprezentantów ostatniej t. j. X-ej grupy.

Wybrani większością głosów: S. Pfeffer, R. Pruszak, S. Przyłuski, W. Pigłowski, J. Plenkiewicz, J. Pazdon, Z. Kerszenbaum i R. Gersztejn. Na zastępców: A. Sztelman, E Drozdowicz i B. Pomianowski. ∞

Zmiany służbowe.

Podobno na miejsce naczelnika straży ziemskiej p. Kryżyckiego ma być przeniesiony naczelnik straży ziemskiej pow. Iłżeckiego podpułkownik Górski. △

Kradzieże.

W nocy z d. 24 na 25 b. m. przy ul. Wysokiej pod № 21 skradziono p. J. Julinkowi ubranie, zegarek i pieniądze, razem szkód poczyniono na ogólną sumę 100 rb.

Część łupów została złodziejowi odebrana.

W nocy z dnia 23 na 24 b. m. w pracowni kamasznika Dawida Kirszenbauma na ul. Nowy Świat № 6 przez wyjęte okno niewiadomi złoczyńcy popełnili kradzież 302 par cholewek i bielizny na ogólną sumę 400 rubli.

Rano, gdy się dzielili łupem na polu za składem monopolowym, przechodzący patrol, zauważy-

szy to, zatrzymał jednego z nich i odebrał 200 par cholewek, drugi zaś kompanjon z resztą umknął.

Miejscowa prasa.

Gienerał-gubernator radomski wezwał do siebie redaktorów pism miejscowych w celu ostrzeżenia w kwestji omawiania w artykułach wypadków obecnych. △

Pożar.

W dniu dzisiejszym o godz. 12-ej w południe rozległy się dzwonki alarmowe. Straż ogniowa natychmiast wyjechała w stronę Kaptura, dzierżawionego przez Sztenberga, gdzie zapaliły się drewniane czworaki. Przystąpiono do akcji, dzięki czemu spłonął tylko dach, reszta uratowana. Szczęście, że wiatr był w kierunku pola, w przeciwnym bowiem razie cały folwark poszedłby z dymem.

A teraz jeszcze jedna kwestja: w razie powstania pożaru za miastem niektórzy strażacy, chcąc być prędzej przy ogniu, jadą na miejsce dorożkami i po pożarze często także dorożkami wracają.

Dzierżawcy rogatek zatrzymują dorożkarzy, żądając opłaty rogatkowego. Przez co traci się wiele drogiego czasu. Zanim dorożkarz się namyśli, zanim odliczy parę groszy należnych dzierżawcy, zejdzie kilka minut. Czyby zatym nie można było zastosować dla strażaków tego samego prawa, z którego korzystają wogóle wojskowi? ∞

Z T-wa Cyklistów.

Na powtórnym ogólnym zebraniu dnia 25 b. m. zarząd Towarzystwa postanowił przerwać wszelkie zajęcia kolarzy na czas nieograniczony. Przytym większość członków T-wa Cyklistów przeniosła się pod sztandary Sokoła, powiększając zastępy nowego T-stwa. □

Skład maszyn do szycia.

W dniu onegdajszym do składu maszyn do szycia firmy Singiera, mieszczącego się przy ulicy Lubelskiej w domu W-ej Trzebińskiej, przyszli jacyś ludzie i kazali takowy zamknąć, pod groźbą wysadzenia go w powietrze przez rzucenie bomby. Skład ten do dnia dzisiejszego jest zamknięty. ∞

KORESPONDENCJE.

Ciechocinek w lipcu.

Blizki jest Ciechocinek do Prus, ale daleki pod względem kulturalnym od pruskich „badów“. Na jednym wszakże punkcie schodzą się imitujący zagraniczne zdrojowiska Ciechocinek i niemieckie „bady“ — na punkcie wyzyskiwania kuracjusza. Jeden i drugie zdzierstwo i wyzysk uprawiają na szeroką szalę z tą jednakże różnicą, że podczas gdy zagraniczne zdrojowiska za nasze grube pieniądze dostarczają nam wygód, udogodnień, uprzyjemniając nam pobyt w nich i zachęcając na przyszłość, Ciechocinek za ciężkie nasze ruble nic albo bardzo mało tego dobrego nam daje, prócz cudotwórczych leczniczych kąpieli.. Duszące kłęby dymu dławią ci gardło, nieczystość, niedbalstwo administracji i lekceważące traktowanie kuracjuszów, wreszcie żywność odznaczająca się tu niebywałą drożyzną, która graniczy ze zdzierstwem. Ta ostatnia objawia się we wszystkich dziedzinach tutejszego życia. Począwszy od lekarzy i gospodarzy will i skończywszy na posługaczkach wszystko i wszyscy jakby się sprzysięgli na nieszczęsnego kuracjusza a raczej na jego kieszeń. Znane nieubłagane prawo natury „kto mocniejszy ten lepszy“, tak niestety opanowujące wszystkie placówki życiowe w Ciechocinku znajduje chyba najszersze zastosowanie.. Na każdym kroku, każdą kąpiel niemal, musisz sobie wywalczyć wprost siłą pięściową (nie chciałbym użyć w sielankowej kuracyjnej miejscowości wyrażenia „browning“) albo wymowniejszą jeszcze bronią, bo w postaci większych datków pieniężnych dla służby. Nic dziwnego, że na ciemnym tle takich stosunków zrodziło się najwyczajniejsze, najohydniejsze łapownictwo, które bądź co bądź otwiera wszędzie podwoje „potężnym tego świata“, ale pada ciężarem na szersze mniej zamożne warstwy kuracjuszów. Pisząc do pisma, które sobie demokratyzm postawiło za dewizę, pozwolę sobie dotknąć, między innemi, jednej bolączki ciechocińskiej i postawić pod pręgierz opinji publicznej rozpowszechniony tu wstrętny typ doktora—rubelmachera. Stosunki te zbadałem zbliska; ponieważ jednak zamożniejsza klasa na to nie reaguje, biedni zaś, bezpośrednio dotknięci tą niesprawiedliwością, nie zdobywają się pomimo cichego szemrania na głos krytyki, więc postanowiłem w ich imieniu rąbek tej Ciechocińskiej rany społecznej odsłonić. Prócz kilku szlachetnych jednostek wśród praktykujących tu lekarzy, których liczba przewyższa 20, cała falanga synów Eskulapa pod względem etyki zawodowej nizkie zajmuje miejsce. Wyzysk, zdzierstwo, targowanie się o półrubla jak „ludzie, których się widzi codzień na targowicy“, cechują tu pewien wstrętny odłam—doktorów, obniżają poziom etyczny zawodu lekarskiego; traktowanie zaś przez nich chorych jako maszynki, wydającej ruble, bez należytego badania, aby tylko pacjent nie odszedł“, powoduje to, że mniej zamożni kuracjusze źle na prędce badani, już to usuwają się zupełnie od porad tych dobroczyńców ludzkości, lub też przedsiębiorą kurację na własną rękę. Jedno i drugie wpływa zgubnie na ich kurację i zdrowie. Są wyjątki niezbyt jednak liczne co prawda; ci jednak zasługują w całej pełni na najgłębsze uznanie i powszechny szacunek.

Nie idealnie również przedstawiają się stosunki towarzyskie w Ciechocinku. Na reunionach „lepsze“ towarzystwo nie bywa, bo tam—bywają przeważnie żydzi. Miły kwiatek antyseanityzmu uszczknę przy sposobności. Wchodzimy do parku, u wejścia którego stoi wystrojona dama i prowadzi rozmowę ze stróżem. Oburzona jej mość wyraża głośno swe nieukontentowanie z widoku kilku noszących dłuższe ubranie żydów, spacerujących w parku. „I tu aż tych... żydów się wpuszcza? woła oburzona. Zawstydzony ze spuszczonemi, jak winowajca oczyma, stróż na usprawiedliwienie się przed oburzoną nad taką arogancją żydowską damą objaśnia pokornie, że musi ich wpuszczać, albowiem wykupili sezonowe bilety. Gdy chciałem tej matrony się spytać, czy sama posiada kartę sezonową, ulotniła się jak kamfora.

W czytelni publicznej zauważyłem tylko z prowincjonalnej prasy: „Rozwój“, „Gazetę Kaliską“, „Dziennik Częstochowski“ i „Ziemię Lubelską“. Może nam sz. Zarząd wyjaśni przyczyny pominięcia prasy innych miast prowincjonalnych? Istnieje jeszcze prywatna czytelnia książek w różnych językach.

Ciechocinek lubi się bawić, zwłaszcza, że goszczą tu przeważnie wesołe warszawianki i lubiące przepych w strojach łodzianki. Prócz starego teatru p. Felińskiego od czasu do czasu urządzone tu bywają koncerta, zaś co piątek reuniony, z których dochód idzie na cele dobroczynne. Tak d. 8 b. m. w parku miejscowym dany był koncert, który przyniósł czystego dochodu 86 r., z których połowa poszła na korzyść Białegostoku, a połowa na istniejącą tu słabo funkcjonującą żyd. „Bratnią Pomoc“; z żalem notuję fakt, że koszta urządzenia przewyższyły dochód. Stara to bolączka naszych zabaw publicznych. Wczoraj odbyła się wielka zabawa dziecinna, zakończona tańcami na zasilenie szczupłej kasy pomocy dla biednych; dziś znów ma się odbyć kiermasz i corso na korzyść ochronki.

Dnia 10 b. m. znany monologista Artur Zawadzki dał tu wieczór śmiechu. Gdy atoli p. Z. zaczął wygłosić monolog Junoszy „Pani Piperment na wodach w Ciechocinku“, licznie zebrana publiczność żydowska gwizdaniem i krzykiem przerwała deklamację, upatrując w tym monologu wydrwiwanie z żydów.

Napływ Kuracjuszów w tym roku nie ustaje, lista oficjalna obejmuje do dziś 6,000, mieszkania doszły do niebywałych cen. Z Radomia bawi tu sporo osób.

Kończąc pierwszą stąd korespondencję, dochodzę do takiej konkluzji:

Natura uposażyła hojnie Ciechocinek i dała mu wszelkie dane i warunki do rozwoju pod każdym względem: ma cudowne lecznicze wody, świetną hydropatję, komunikację wodną (Wisłą) i kolejową, ładną okolicę, prześliczny park; jednak, ażeby to prawdziwe uzdrowisko stanęło na wysokości swego zadania i odpowiadało wszelkim wymaganiom hygieny, estetyki i komfortu, powinno ono zamienić się albo w prywatne przedsiebiorstwo albo zostać ukrajowionym. *P. M.*

ś. † p.

Jadwiga z Szymońskich

PINKO

wdowa po b. nauczycielu gimnazjum radomskiego,

opatrzona Ś. Sakram. po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarła d. 24 b. m. 1906 r. przeżywszy lat 58.

Pogrążeni w głębokim smutku córki i zięciowie zapraszają krewnych przyjaciół i znajomych na eksportację zwłok z domu własnego z Glinic na cmentarz Rzym. K. d. 27-go o god. 6-ej po południu. Nabożeństwo żałobne odbędzie się d. 28-go w sobotę o godzinie 10-ej rano w kościele Farnym

OGŁOSZENIA.

Rozkład pociągów.

(od dnia 1 maja 1906 r. czas warszawski).

Odchodzą z Radomia

w stronę Iwangrodu, Kijowa, Odesy i Warszawy:

№ 2* o godz. 4 — 09 p. pd.
№ 4 „ 2 — 31 w n.
№ 38* „ 7 — 41 r.

w stronę Skarżyska, Koluszek, Ostrowca, Kielc, Granicy i Sosnowca:

№ 1* o godz. 1 — 03 p. pd.
№ 3 „ 6 — 02 r.
№ 37* „ 10 — 46 w.

*) №№ 1, 37, 2 i 38 łączą się z Ostrowcem

Redaktor i Wydawca Dr. H. Fidler. Druk „Jan Kanty Trzebiński“—Radom.